MUZYKA I ŚPIEW



Nr. 42. Kraków, Wrzesień 1924. Rok VI.

WYCHODZI Z POCZĄTKIEM KAŻDEGO MIESIĄCA. — PRZEDPŁATA PÓŁROCZNA WYNOSI W CAŁEJ POLSCE **2 ZŁOTE**.

Konto P. K. O. 400.883. Wszelką korespondencyę i przesyłki przedpłaty należy przesyłać pod adresem: ROMAN FEREK KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11, „GŁOS NARODU“. Konto P. K. O. 400.883.

Piosenka.

„Gdzie słyszysz śpiew — tam wchodź —
Tam dobre serca mają;
Źli ludzie — wierzaj mi —
Ci nigdy nie śpiewają“ *).

Nie jesteśmy złymi — mamy bowiem przebogatą pieśń ludową i śpiewać lubimy, ale stało się, że krynica naszej pieśni skryła się pod ziemię i tylko czujne ucho dosłyszeć może, kędy bieży potok tętniący pod glebą naszą rodzajną.

Ponoć istnieją czarodzieje, wykrywający wody zaskórne przy pomocy pręta leszczynowego, — jeno dla naszego potoku niemasz czarodzieja, ni leszczyny czującej.

Choć nieco, choć trochę pieśni własnej, co jak promień słońca pada na dusze ludzkie i rozjaśnia je uśmiechem dziecięcym; my śpiewamy i śpiewać lubimy, ale czemuż obce nam słowa i obce nam melodje powtarzają nasze usta, gdy jeno w pierś się uderzyć i poczuć mocno, a zrodzi się n o w a, n a s z a pieśń, a zbudzi się ta d a w n a, wiecznie piękna i młoda, śpiąca królewna — pieśń matek i babek naszych.

Mistrzowie i koledzy — kompozytorzy polscy wszelkiego wieku i hierarchji społecznej! — ogół domaga się od was piosenki polskiej.

Obowiązek to nie trudny, a zadanie wdzięczne.

Dajcie piosenki przystępne, proste, biorące za serce, lub solą dowcipu okraszone — nie wstydźcie się prostoty, gdyż ona jest najwyższem mistrzostwem.

Dajcie piosenkę, dajcie uśmiech pogodny, lub krotochwilny; — tworzycie rzeźby w bronzie i marmurach w symfonjach waszych, tworzycie miraże w operach, dajcie życie i motylowi — piosence. **Ludomir Michał Rogowski.**

*) Przekład z Heinego, dokonany przez Jana Zawiszę.

Śpiewajmy!

„Do strun, siostro! uderz w struny,
By ich łacniej pieśń zaklęła —
W akordowe graj pioruny,
Graj im: Jeszcze nie zginęła...
Harfą — głosem — płacz, proś, szalej!“
Z. K r a s i ń s k i.

„Wielką przysługę sprawie ojczystej mogliby oddać Rodacy, znający nuty, szerząc wśród miljonów ludu, a zwłaszcza wśród młodzieży wiejskiej i miejskiej znajomość dźwięków pieśni narodowej, bo tą drogą najłatwiej może dotrzeć miłość Ojczyzny do najdalszych zakątków ziem polskich“.

Taką zachętę czytamy w jednym ze śpiewników.

Aby jednak pieśń odniosła lepszy skutek, winna być i deklamowaną lub odczytywaną i śpiewaną. Deklamowaną, bo w rytmie melodji gubi się często myśl słów, śpiewaną, bo dopiero śpiew dodaje jej życia, siły. —

„Kto słów w śpiewaniu nie rozumie, a słów śpiewanych do serca nie puści: mało się do pobożności wzbudzi“.
(S k a r g a).

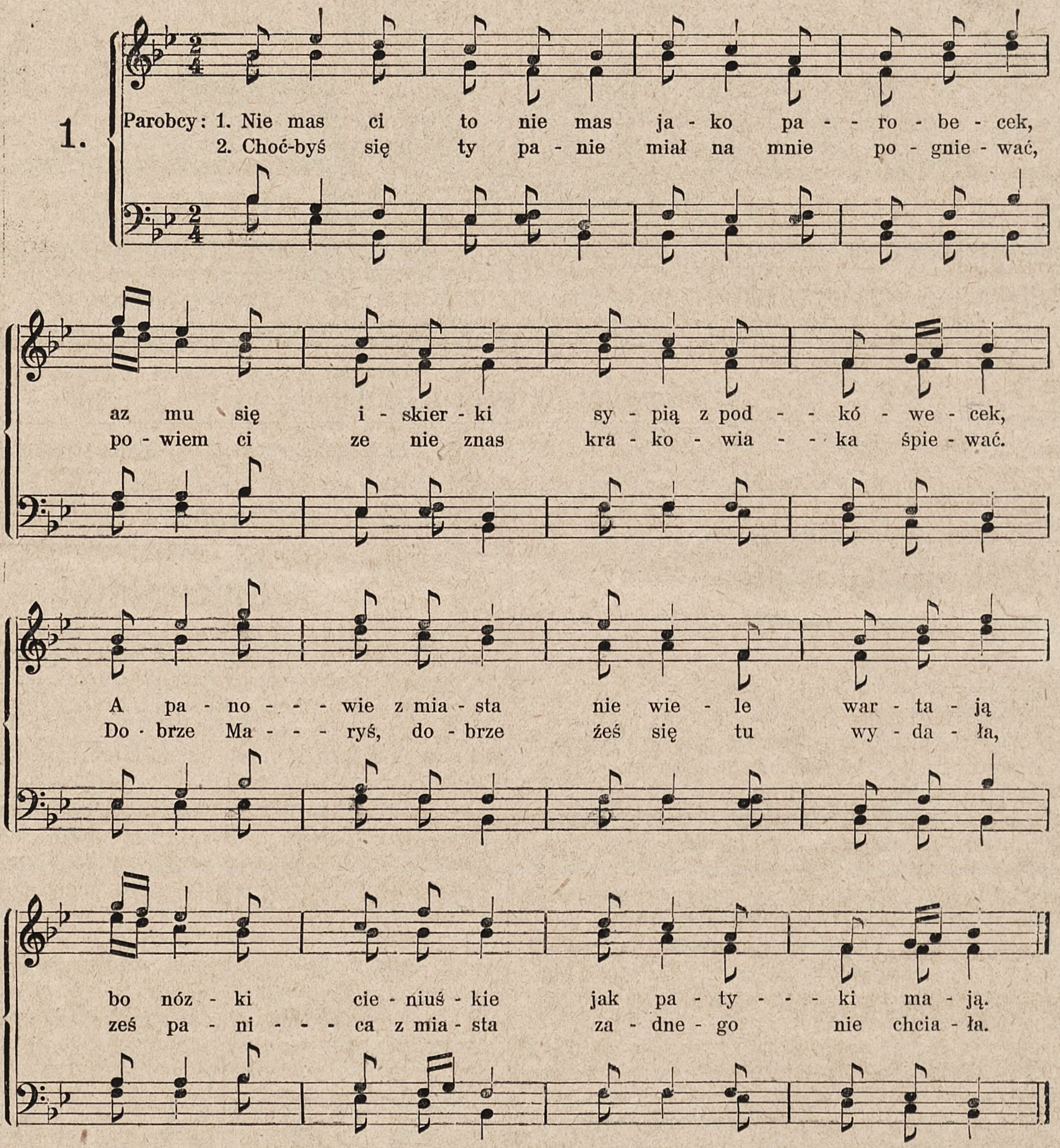
Bardzo dobrą przysługę oddadzą tu liczne śpiewniki drukowane; oprócz tego nie zaszkodziłoby mieć także osobny zbiorek pieśni pisanych, oraz wzniosłych utworów poetyckich.

Nie zaniedbujmy zatem, Rodacy, pielęgnowania śpiewu polskiego! Śpiewajmy, ale wszyscy: w świątyniach Pańskich, w domu i w polu, przy pracy i przy bydełku, śpiewajmy nad kołyską dziecięcia — niech skrzypki wiejskie i fujarki pastusze rozbrzmiewają hymnami i piosnkami polskiemi i napełniają niemi wioski i pola, pastwiska i dą-

Pieśni ludowe według zbiorów Oskara Kolberga, na chór męski

opracował KAZIMIERZ GARBUSIŃSKI.

Wieś.



Odpowiedź inteligenta:

3. Idzie Wisła idzie ze Śląska samego,
Dobrzyście wy, dobrzy, ale mnie niczego;
Umiecie wy śpiewać od nocy do raną,
Toć i u mnie gęba nie zamurowana.

4. Umiecie wy tańczyć i bić w podkóweczki,
Toć i u mnie także nie z masła nóżeczki
Dalej chłopcy za mną, hej skrzypki ognisto!
Zatańcujmy sobie po krakowsku czysto!

browy — niech ich nie braknie w pałacach, szkółkach i szkołach, na wycieczkach, przechadzkach, zabawach i zebraniach, bo w pieśniach polskich i serce polskie, i myśl polska, i cały duch polski. Pamiętajmy, że:

„Dopóki brzmią polskich pieśni melodje —
I Polska żyje“.

Lecz ta pieśń niech grzeje serca, niech uczy miłości Boga, Ojczyzny i brata-bliźniego, niech uczy czcić ojca i matkę i szanować starszych, niech zachęca do pełnienia obowiązków, do pracy i nauki, niech nakłania do zgody, niech dodaje otuchy, odwagi, męstwa, ta pieśń... niech uczy wszystkich cnót, niech rozwesela zarazem!

A wtedy pełni miłości, zgodą złączeni, wyżsi wiedzą, bogatsi mieniem — ostoimy się przed każdą potęgą świata.

A zatem, pieśniarzu, twe piosnki snuj,
Sennego olbrzyma pobudką budź,
Niech spieszy w bój, bo nadszedł czas,
I jasne słonko już zeszło — już —
A krople rosy znikają nam...

Więc wy, Poeci, za lutnię swych wieszczych słów,
A wy, Muzycy, za strunę swej liry w ton!
W was nadzieja.

Lecz pomnij każdy z was:
Za pieśni tło
Niech służy to,
Co uczy cnót!

Więc: pieśń święta, łzą przejęta —
Pieśń duchowa, nie zmysłowa —
To pieśń narodowa!

I pieśń świecka — nie zbójecka,
Co lać każe bratnią krew,
Bo to Lucypera śpiew!

A skoro pieśń m i ł o ś c i zabrzmi od pałaców do chat — od gór do mórz — od kraju po kraj — i z w i a r ą popłynie tam w górę, gdzie Bóg, to o wyżyn niebios odbije się szczyt, skąd spadnie n a d z i e j i ożywczy deszcz.

Za wiarą, miłością, nadzieją
Lepsze czasy zajaśnieją:
Ot już nadeszła ta Jasna — Owa:
Polska — Królowa,
Ludów — Królowa.

Jan Kaszycki.

Kto jest twórcą pieśni ludowej?

Takie lub podobne pytania zadaje sobie niejeden z miłośników pieśni ludowej, pragnący rozjaśnić pewne wątpliwości bądź melodyjne, bądź też właściwości pochodzenia, niejednokrotnie w pieśniach ludowych napotykane. Ale trudy i wysiłki czynione w kwestji odszukania pierwowzoru ludowego, gubiąc się w przeszłości, nie zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem, melodja pierwotna pozostała nadal niezbadaną. Jednakowoż usilna praca uczonych i badaczy przeszłości naszego ludu, doprowadziła do całkiem pewnych rozjaśnień, które o pieśni rodzimej i jej pochodzeniu dają nam wyczerpujące dane o wszystkich fazach, począwszy od jej powstania do czasów dzisiejszych.

Charakterystykę pieśni ludowej stanowi jej żywotność, objawiająca się w ustawicznych zmianach, a to dzięki temu tylko, że żyje nierozerwalnie z ludem i z nim dzieli każdą dolę. Pieśń ludowa nie ma twórcy, jest ona dziełem całych wieków, które pierwiastek pieśni tak rodzimej jak i obcej zlewały w życiu narodów w jedną całość, a przekazując ją drogą tradycji z ust do ust, dochowały ją do naszych czasów.

Istnieją pewne domysły, że pierwiastkiem pieśni ludowej była muzyka przyrody, na którą składały się śpiewy ptaków, szum drzew, poświst wichru lub t. p. Człowiek obcując stale z przyrodą, próbował naśladować pewne odgłosy natury, a ulegając jej wpływom i wrażeniom, objawiał swe uczucia w formie okrzyku, zachwytu lub westchnienia. To naśladownictwo muzyki przyrody, oraz okrzyki zachwytu lub westchnienia, uważać należy za pierwsze zawiązki pieśni ludowej. Okrzyk radości i zachwytu dał podwalinę wyrazowi pieśni wesołej, d u r o w e j, okrzyk spowodowany widokiem grozy lub nieszczęścia i westchnienie, dały pierwiastek pieśni smutnej, posępnej, m o l o w e j.

Wsłuchując się w pieśń ludową, ulegamy pewnym wrażeniom, z zapartym oddechem śledzimy jej wyraz i melodję, a ulegając jej nastrojowi, budzi ona i w nas pewien rodzaj natchnienia, ujawniający się także w okrzyku radości lub westchnienia. Lud wiejski nie dzieli się na słuchaczy i wykonawców — śpiewak wiejski jest równocześnie wykonawcą i słuchaczem, stąd więc pochodzi większe zamiłowanie do śpiewu i większe rozśpiewanie, aniżeli po miastach. Patrząc na cuda natury, na przyrodę i otoczenie podlega lud wiejski pewnym wrażeniom i tworzy pieśni natchnione. Pieśń taka powstała w jednej gminie, oblatuje inne gminy, przeistacza się w melodji i treści, szczególnie tam, gdzie nie odpowiada warunkom miejscowym, okoliczności lub gdzie w doborze wyrażeń jest mniej zrozumiałą. Zmiany tego rodzaju wpływają także na rytm piosenek, tworzą się nowe swojskie warjanty, znamionujące twórczość muzyczną danego zakątka, do którego piosenka zawędrowała.

Kiedy zapytamy pierwszego lepszego śpiewaka wiejskiego, skąd nauczył się tej a tej piosenki, odpowie, że nauczył się jej od kogoś z sąsiedniej wioski, a szukając dalej właściwego twórcy, każdy z zapytanych wskaże następnego, aż wreszcie nić dochodzeń się urywa, bo ten ostatni nauczył się od tych, którzy już dawno pomarli.

Twórcą zatem pieśni ludowej nie jest pewna osoba, ale cała dusza narodu, która w pieśni ludowej, pieśni całej gromady przejawia swój ideał twórczy w formie prostej, lecz szczerej i to w takim stopniu ludowego artyzmu, jak wysoką jest jego kultura duchowa. W pieśni ludowej nie dopatrujemy się sztuki, gdyż jest ona przejawem życia, które odczute po prostu daje swój wyraz w pieśni rodzimej.

Utarło się u nas twierdzenie, że najmuzykalniejszym z narodów jest czeski. Temu jednak twierdzeniu musimy stanowczo zaprzeczyć, opierając się na opinji najzasłużeńszych folklorystów Kolberga i Glogera, którzy stwierdzili, że żaden z narodów nie wykazuje tak wielkiej fantazji w twórczości ludowej, jak naród polski. Mnogość form ludowych pieśni i piosenek ludu polskiego, dominuje ponad obcemi pieśniami ludowymi. Jeżeli weźmiemy pod uwagę tylko tańce ludowe, którym towarzyszy nieodstępnie treść słowna, owe przyśpiewy tancerzy i tancerek, których istnieje niezliczona mnogość, a te są cząstką tylko pieśni ludowej, to w przybliżeniu zorjentujemy się jak wielką jest nasza twórczość ludowa.

Istnieje także twierdzenie, że pieśni ludowej należałoby się nadać więcej charakteru artystycznego, podciągając ją do warunków muzyki miejskiej. Jest to twierdzenie mylne. Gdy pieśń ludowa przedostanie się do miasta, zatraca natychmiast swój charakter ludowy, a przerobiona na sposób miejski, zepchnięta zostaje z piedestału pieśni ludowej. Natomiast odwrotnie: jeżeli brukowa piosenka przywędruje

z urlopnikami do wsi, przerobiona zostaje na wiejską modłę, a otrzymawszy szatę upiększoną ozdobnikami ludowymi, pięknieje i z czasem staje się oryginalną ludową, chociaż jej źródło pochodzenia do miasta należy.

Słusznie też pisze p. Tadeusz Mayzner w broszurce p. t. „Pieśń i chóry ludowe": „Pieśń ludowa wlatując do miasta, łamie skrzydła o mury kamienic, wylatując zaś z miasta rozpościera je szeroko i piękniejszą się staje..."

Pieśń ludowa jest zatem owocem zbiorowej pracy całego społeczeństwa, jest własnością i chlubą całego narodu. Jeżeli liczyć będziemy pieśń ludową od czasu jej niemowlęctwa, t. j. od pierwszych chwil budzenia się świadomości ludzkiej, będzie ona najstarszą ze wszystkich sztuk. Jeżeli zaś postawimy ją w rzędzie sztuk pięknych, będzie ona najmłodszą ze wszystkich współtowarzyszek. Ponieważ pieśń ludowa jest tworem całych pokoleń, powinniśmy z całem pietyzmem zająć się jej losem i traktować ją na równi z nowoczesną muzyką rodzimą, nie odrzucać jej od siebie, gdy przez tyle wieków nam i naszemu ludowi towarzyszyła nieodstępnie w doli i niedoli. Przy każdej uroczystości czy to ludowej czy narodowej, pieśń ludowa powinna znaleźć swe miejsce w programie. Pieśń ludowa, wykonana należycie, urozmaici program uroczystości, prócz moralnego zadowolenia wykonawców, zaznajomi jeszcze słuchaczy z kulturą muzyczną ludu polskiego, który pieśń tę przechowywał od praojców z całą pieczołowitością aż po dzień dzisiejszy.

* * *

Z przyjemnością na tem miejscu muszę zaznaczyć, że wydany w ostatnich miesiącach zeszyt „Pieśni ludowych" według Kolberga, harmonizacji prof. Garbusińskiego, jest jedynem tego rodzaju wydawnictwem, odpowiadającem wszystkim warunkom literackim pieśni ludowej. Tej pracy tylko przyklasnąć należy, albowiem autor harmonizacji przy budowie akordów odczuł charakter ludowy i w brzmieniu czterogłosowem nadał mu tak silny wyraz, że wypada prawdziwie pięknie i wywiera estetyczne wrażenie.

Jeżeli dotychczas w literaturze chóralnej dawał się odczuwać pewien brak odpowiednio ułożonych utworów ludowych, to zbiór opracowany przez p. Garbusińskiego wynagradza wszystkie niedomagania i dlatego też zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie.

Antoni Kosowski.

Tekst do Psalmów Mikołaja Gomółki.

XXIX.

Adferte Domino filii Dei, adferte Domino

Nieście chwałę mocarze! Panu mocniejszemu,
Nieście chwałę królowie! Królowi więtszemu,
Jego ze wszech naświętsze Imię wyznawajcie,
Jemu w kościele świętym Jego się kłaniajcie.
Głos Pański deszcze leje, głos Pański grom srogi
I okrutne pobudza na powietrzu trwogi,
Pan na morzu podnosi straszne nawałności,
Głos Pański wielkiej władze i wielkiej możności.
Głos Pański cedry łamie i dęby przewraca,
A wielkiemi górami tak snadnie obraca,
Jako więc to tam to sam jednorożcowemi
Wesoła młodość miece cielęty pustemi;
Na głos Pański z obłoków ognie wyskakują,
Pustynie drżą arabskie, łanie dzieci trują,
Lasy padną; wielmożność Jego znaczna wszędzie
I, dokąd świata, zawżdy wyznawana będzie;
Pan na swym tronie siedział, gdy potop świat psował,
Pan na swym tronie będzie na wieki królował,
Tenże serce i siłę ludu swemu daje
I ziemi błogosławi na jej urodzaje.

XXX.

Exaltabo te Domine, quoniam suscepisti me.

Będę Cię wielbił, mój Panie!
Póki mię na świecie stanie;
Boś mię w przygodzie ratował
I śmiechów ludzkich uchował.

Panie! wołałem ku Tobie,
A tyś mię wsparł w mej chorobie,
Dodałeś mi swej pomocy,
Żem nie uznał wiecznej nocy.

Zborze Pański! śpiewaj swemu
Obrońcy najpewniejszemu;
Uczyń cześć powinną z chęci
Jego najświętszej pamięci.

Gniew Jego nie trwalszy piany,
A łaski wiek nieprzetrwany,
Kogo wieczór zafrasuje,
Tego rano umiłuje.

Mnie poprawdzie szczęście było
Tak dalece już zbłaźniło,
Żem śmiał rzec: W tej klubie stoję,
Że się odmiany nie boję.

Panie! Twoja łaska była
Mnie tak mocno utwierdziła;
Ale skoroś twarz odwrócił,
Wneteś moję hardość skrócił.

Cóżem ja miał począć sobie?
Jedno głos podnieść ku Tobie:
Co za korzyść mocny Boże!
Mego zginienia, bydź może?

Żalić proch cześć będzie dawał,
Abo Twą dobroć wyznawał?
O Panie! racz się zmiłować,
A mnie smutnego ratować.

Użyłeś zwykłej litości,
Obróciłeś płacz w radości,
Zjąłeś ze mnie wór żałobny
A włożyłeś płaszcz ozdobny.

Przeto Cię wesoła wszędzie
Lutnia moja wielbić będzie,
Twoja chwała wieczny Panie!
W uściech moich nie ustanie.

Dzięki staraniom i szlachetnej trosce o dobro muzyki kościelnej Najdostojniejszego Pasterza Diecezji Włocławskiej ks. Biskupa Zdzitowieckiego, na stanowisko nauczyciela śpiewu kościelnego i regensa chóru katedralnego we Włocławku, powołany został

ks. Andrzej Nodzyński,

długoletni, cichy i ofiarny współpracownik naszej idei nad odrodzeniem muzyki kościelnej liturgicznej i polskiej pieśni narodowej.

Z okazji nominacji, przesyłamy tak zawsze sympatycznemu pracownikowi dla muzyki i jej poczynań wyrazy szczerych życzeń powodzenia i jak najlepszych rezultatów. Oby ta praca cicha i niezmordowana jak najrychlej przywróciła katedrze włocławskiej dawną świetność muzyczną, o której do dziś dnia z chlubą wspominamy.

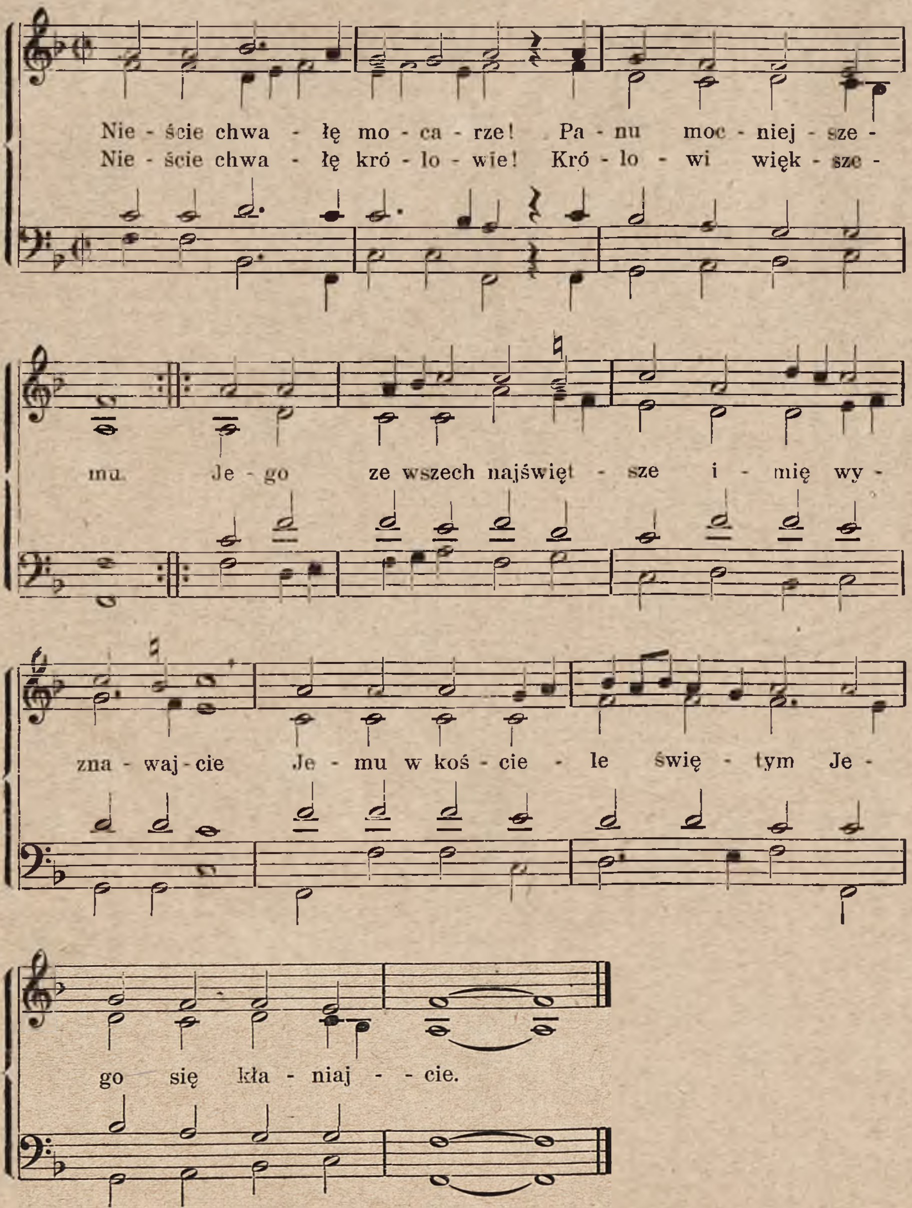
Szczęść Boże! w tem trudnem dziele.

Wydawnictwo „Muzyka i Śpiew".

Psalmy Mikołaja Gomółki, — w opracowaniu Dra J. Reissa. (Ciąg dalszy).

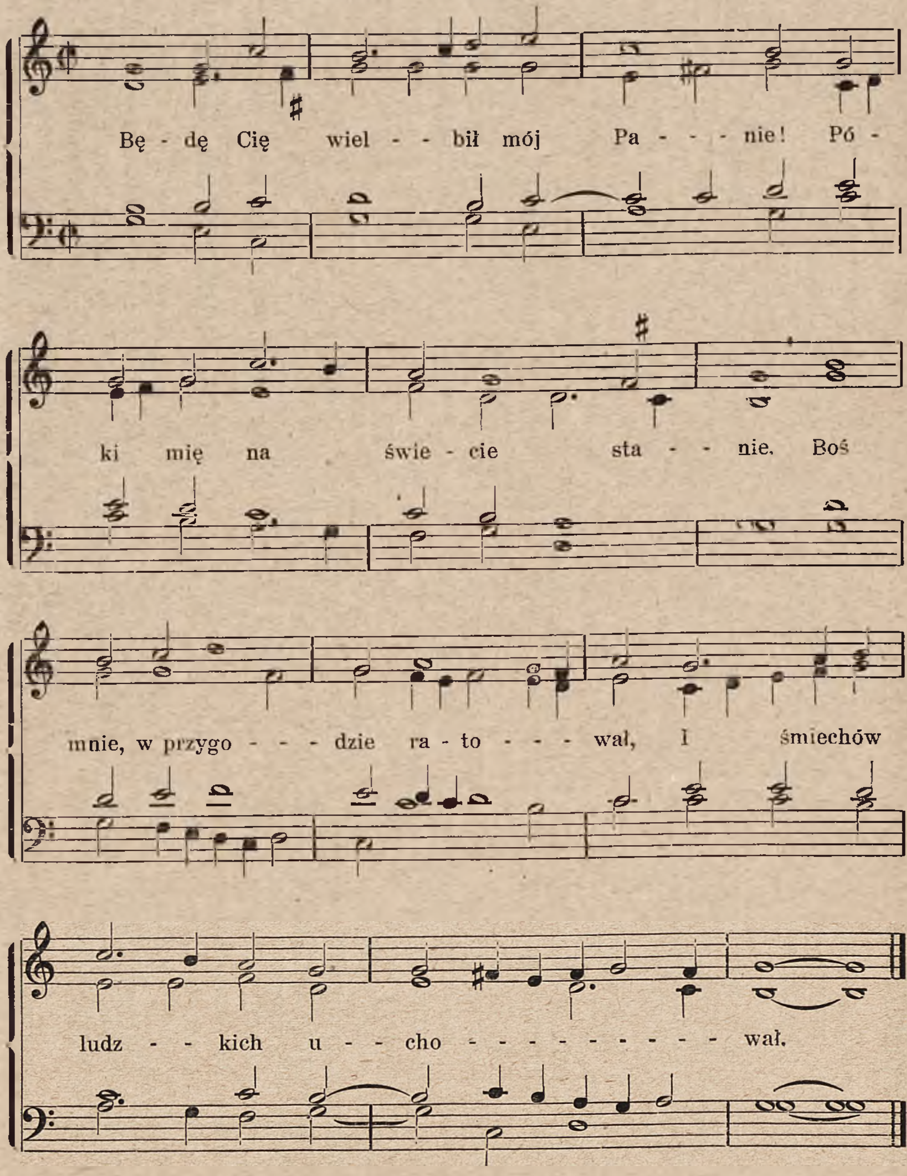
PSALM XXIX.

Adferte Domino filii Dei.



PSALM XXX.

Exaltabo te Domine.



Nowy wynalazek w dziedzinie skrzypiec.

Zainteresowany notatką o wynalazku nowych, polskich skrzypiec przez artystę pana Antoniego Hybla z Ropy, wyjechałem do mieszkania artysty zbadać skrzypce co do siły tonu, formy i t. d.

Wyznaję odrazu jako muzyk, że przez ten wynalazek nastąpi zupełna reforma w budowie skrzypiec, która każdego skrzypka bardzo zainteresuje.

Nowe skrzypce różnią się co do budowy przez odjęcie prawego boku skrzypiec, nowa forma równa się dużej literze „P“ i umożliwia łatwe i czyste dojście do najwyższych pozycyj; gdy się grało przez dłuższy czas na skrzypcach formy ogólnie znanej, bolała lewa ręka przez wykręcanie jej ponad skrzypce.

Najważniejszym czynnikiem, nadającym nowym skrzypcom miękkość i pełność tonów, jakoteż siłę i równość dźwięku na wszystkich strunach, oraz harmonję czystą, doprowadzoną do najwyższych tonów przy uderzeniu pałeczką, jest nowa odrębna dusza, wynaleziona przez tegoż artystę. Zalety powyższe przewyższają wszystkie oryginalne skrzypce koncertowe mistrzów takich, jak Stradivari, Amati, Stemer i t. d. Dusza składająca się z wielu części, nie naciska ani dna, ani górnej części, imituje las i nadaje nowym skrzypcom te zalety. W rozmowie opowiadał artysta, że zaintrygowany dźwięcznym odgłosem lasu, chciał takie same echo, raczej oddźwięk włożyć w skrzypce. Nad tą myślą pracował artysta ponad 30 lat. Wspominam prawdziwy fakt, że gdy śpiewamy na wielkiej łące, ton prędko zanika i wychodzi twardo, co się dzieje także przy obecnej „patyczkowej duszy“.

Grając przez kilka dni na skrzypcach z nową „duszą“ pociągnęły mię powyższe zalety tak, że tęsknię w sposób nieokreślony za tą „Polską Duszą“, tak ochrzcił artysta nowe skrzypce. Przed opatentowaniem swego wynalazku nie chciał artysta mi powierzyć jednego egzemplarza swoich skrzypiec.

Wspomnieć należy jeszcze o jednym jego wynalazku. Jest to aparat wyrzeźbiony z kości, z pomocą którego można brodą ton skrzypiec różnorako zmienić, np. imitować brzęk owadów, naśladować z daleka słyszaną grę na mandolinie. Ten aparat nadaje się do akompanjamentu przy deklamacja, do tłumienia skrzypiec, do crescend i decrescend i t. d. Aparacik ten sprawiał mi bardzo dużo przyjemności.

Muzycy niecierpliwie czekają na opatentowanie nowych skrzypiec o „duszy polskiej“. **Arnold Kozieł.**

Nowe Wydawnictwa.

PIEŚNI LUDOWE na chór męski, opracował Stanisław Lipski. — Kraków 1924, odbito w drukarni „Głosu Narodu“.

Znany ze swej działalności twórczej p. Stanisław Lipski, wydał zeszyt pieśni ludowych, z których kilka pomieszczonych zostało na łamach naszego pisma. Zbiór ten zawiera 20 oryginalnych pieśni, zebranych przez autora nie na podstawie znanych melodyj śpiewnikowych, lecz ujętych wprost życia naszego ludu.

Do należytej charakteryzacji pieśni ludu, użył autor harmonji niejednokrotnie dość trudnej, szczególnie w skokach poszczególnych głosów; tę okoliczność uwzględnić należy, mając w całości kompozycji należytą interpretację brzmienia i właściwość, odpowiadającą duchowi ludowemu.

Zbiór „Pieśni ludowych“ Stanisława Lipskiego, zawiera następujące pieśni:

1. Wedle tego młyna. — 2. Śpij dziecino śpij. — 3. W polu gruszka w polu. — 4. Wierzba. — 5. Pójdę ja w te zaciszy. — 6. A w moim sadeczku. — 7. Uśnijże mi uśnij. — 8. Siedzi sobie zając. — 9. Jabłoneczka. — 10. Siałem proso. — 11. Ciemna nocka. — 12. Dałabym ci pierścioneczek. — 13. Czarna kura. — 14. Rycerz. — 15. Piosnka ułańska. — 16. Od Krakowa jadę. — 17. Rybki. — 18. Skowronek. — 19. Na fujarce. — 20. W lesie przy strumyku.

Pracę p. Stan. Lipskiego powitać należy z uznaniem, choćby z tego tylko powodu, że jest ona nowym dowodem, że Krakowianin, kompozytor cieszący się od szeregu lat sławą wśród tutejszych i obcych sfer muzykalnych, nie zapomniał i o pieśniach naszego ludu, ale z pośród wielu artystycznych utworów swej kompozycji dał pieśni ludowej pierwsze miejsce w wydawnictwie.

„Pieśni ludowe“ p. St. Lipskiego nadają się do wykonania przez chóry męskie wyszkolone, o podkadzie artystycznym i takowe polecić możemy wszystkim zespołom śpiewaczym.

Skład główny w księgarni G. Gebethnera w Krakowie, Rynek główny. — Cena egz. **4 zł.**

Drugi konkurs na utwór muzyczny.

W myśl postawionych przez siebie haseł przysparzania literaturze muzycznej coraz nowych utworów kompozytorów polskich, Wydawnictwo Muzyczne „LIRA POLSKA“ niniejszym ogłasza **drugi konkurs na utwór muzyczny** objętości 1 do 2 arkuszy druku; a mianowicie: **Taniec salonowy,** tańczony obecnie lub nowopomyślany (modny). — Utwór, pisany łatwo na fortepian, musi być oryginalny, dotąd nigdzie nie drukowany, ani publicznie wykonywany. Rękopis pisany czytelnie. Może być z podłożonym tekstem. Utwory niestosujące się do warunków konkursu nie będą rozpatrywane.

Nagroda pierwsza **100 zł.** — Nagroda druga **60 zł.**

Utwory nagrodzone stają się wyłączną własnością Wydawnictwa „Lira polska“ w celu reprodukowania w sposób, jaki Wydawnictwo uzna za stosowne.

Wydawnictwo „Lira polska“ zastrzega sobie prawo zmiany tytułu ewent. tekstu.

Utwory nagrodzone mogą być za zgodą kompozytorów także nabyte na własność Wydawnictwa „Lira polska“.

Termin nadsyłania rękopisów określa się do 15 września 1924 r.

Sąd konkursowy stanowić będą: 2-ch muzyków, baletmistrz i wydawcy.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi do dnia 1 listopada 1924 r. Wynik konkursu ogłoszony będzie w czasopiśmie „Muzyka i Śpiew“.

Rękopisy oznaczone godłem, oraz kopertę oznaczoną tymże godłem, zawierającą imię, nazwisko (ewent. pseudonym) i adres autora, należy nadsyłać pod adresem: Warszawa, ul. Senatorska Nr. 30 — Drukarnia Teatralna, z dopiskiem „Konkurs Liry Polskiej“.

Po rozstrzygnięciu konkursu, nienagrodzone utwory pozostają do odebrania, do dnia 31 grudnia 1924 r.

Utwory nagrodzone na I-szym Konkursie Wyd. Muz. „Lira Polska“:

„American Girl.“ Moderne Dance — St. Lipskiego.

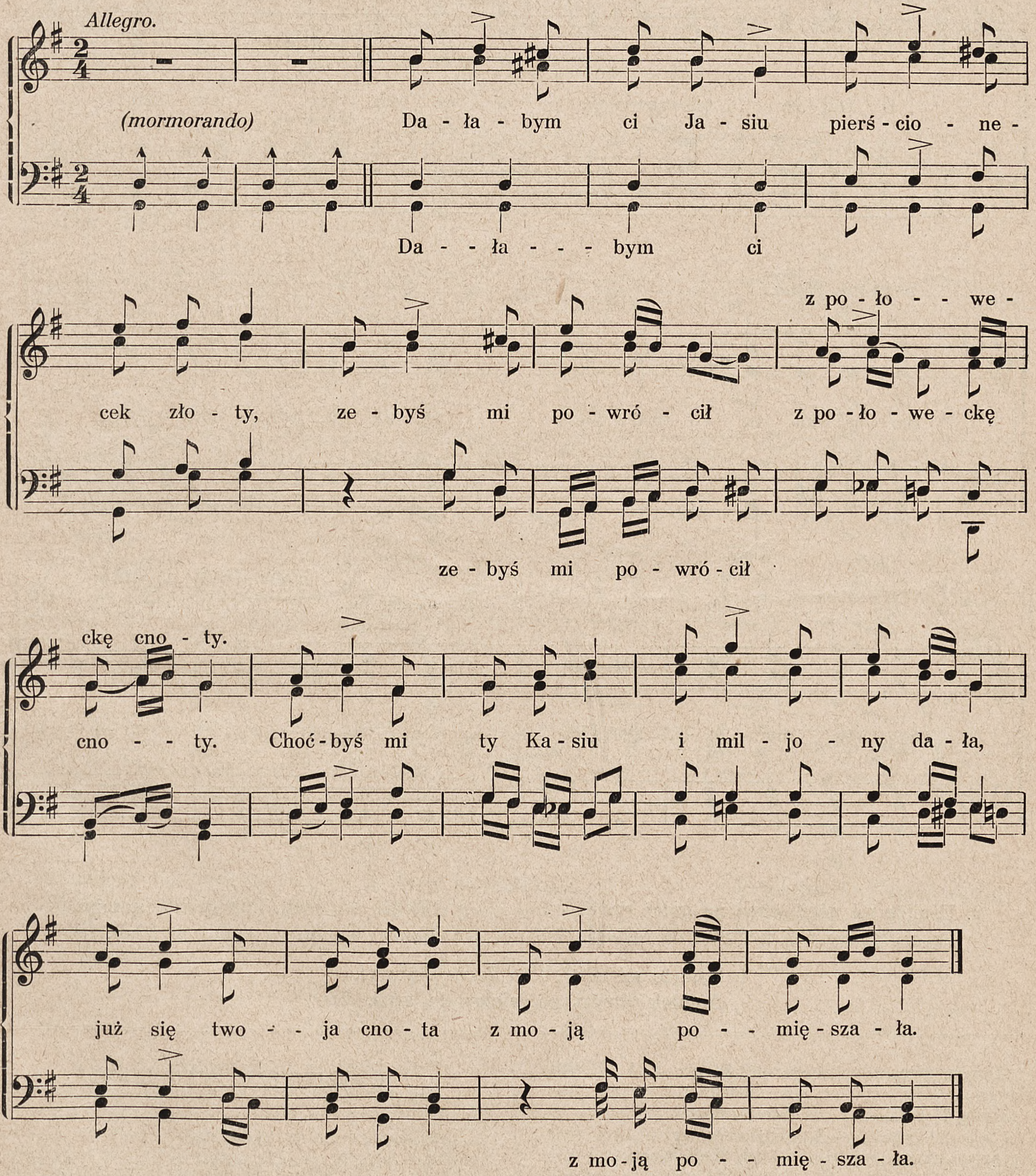
„Au Printemps“. Idylle. — St. Lipskiego.

„Baśń smętnej nocy“. Kołysanka. — L. Woyciechowskiej.

„Błędne Ogniki“. Scherzo. — Wł. Macury.

Pieśni ludowe w opracowaniu harm. Stanisława Lipskiego.

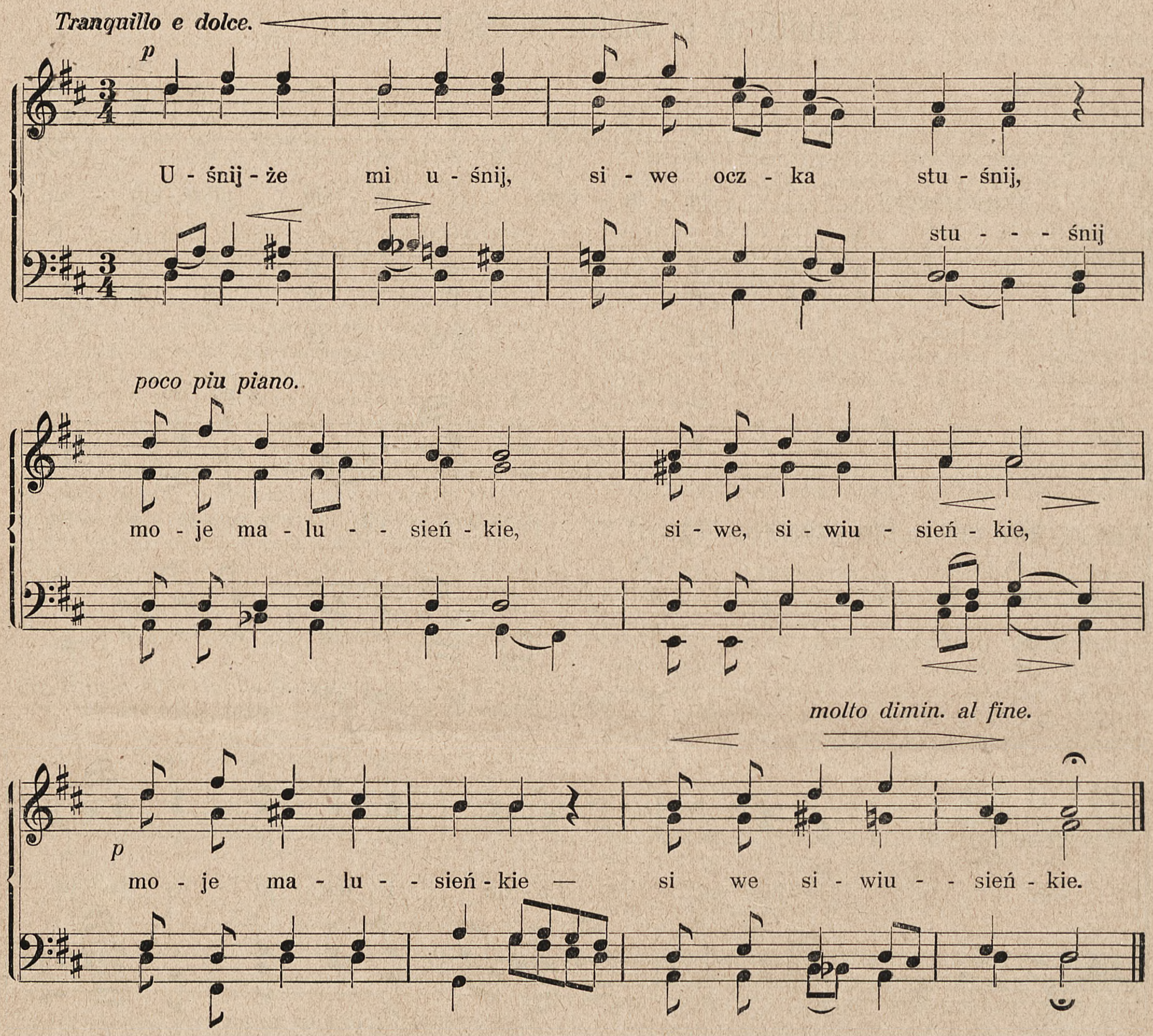
Dałabym ci Jasiu pierścionecek.



2. Wszystkie konie dobre, a najlepszy siwy,
Przepłynął Dunajec, nie zamaczał grzywy.
A jak ci ja będę na wesele prosił,
Oj będzie mnie będzie, siwy konik nosił.

3. Nie mój konik nie mój, ino pożyczany,
Dajże mi dziewczyno słomy tatarczanej.
Nie mój konik nie mój, tylko brata mego,
Szanuj go dziewczyno jako mnie samego.

Uśnijże mi uśnij...



2. Uśnijże mi uśnij, choć na gołej ziemi,
Bo ci cyganeczki, poduszeczki wzieni. *(bis)*

3. Uśnijże mi uśnij, Pan Jezus cię uśpi,
Mama cię utuli w malowanej luli. *(bis)*

4. Uśnijże mi uśnij, Pan Jezus cię uśpi,
Aniołek obudzi, pójdziemy do ludzi. *(bis)*

„Cieniom nieznanego żołnierza“. Elegja. — L. T. Płosajkiewicza.

„Etude D-dur“. — L. Woyciechowskiej.

„Etude moderne“. — L. Woyciechowskiej.

„Figle satyra“. Scherzino. — J. Hadeckiego.

„Gawot As-dur“. — St. Cymbalińskiego.

„Hedoné“. Shimmy-Fox“. — M. K. Prosnaka.

„Jej obraz“. Kartka z albumu. — F. Rybickiego.

„Na dobranoc“. Kartka z albumu. — W. Rapackiego (syna).

„Noc księżycowa nad polskim morzem“. Nokturn. — Ferd. Macalika.

„Petit valse“. — F. Rybickiego.

„Pod polską strzechą“. Uwertura. — W. Rapackiego (syna).

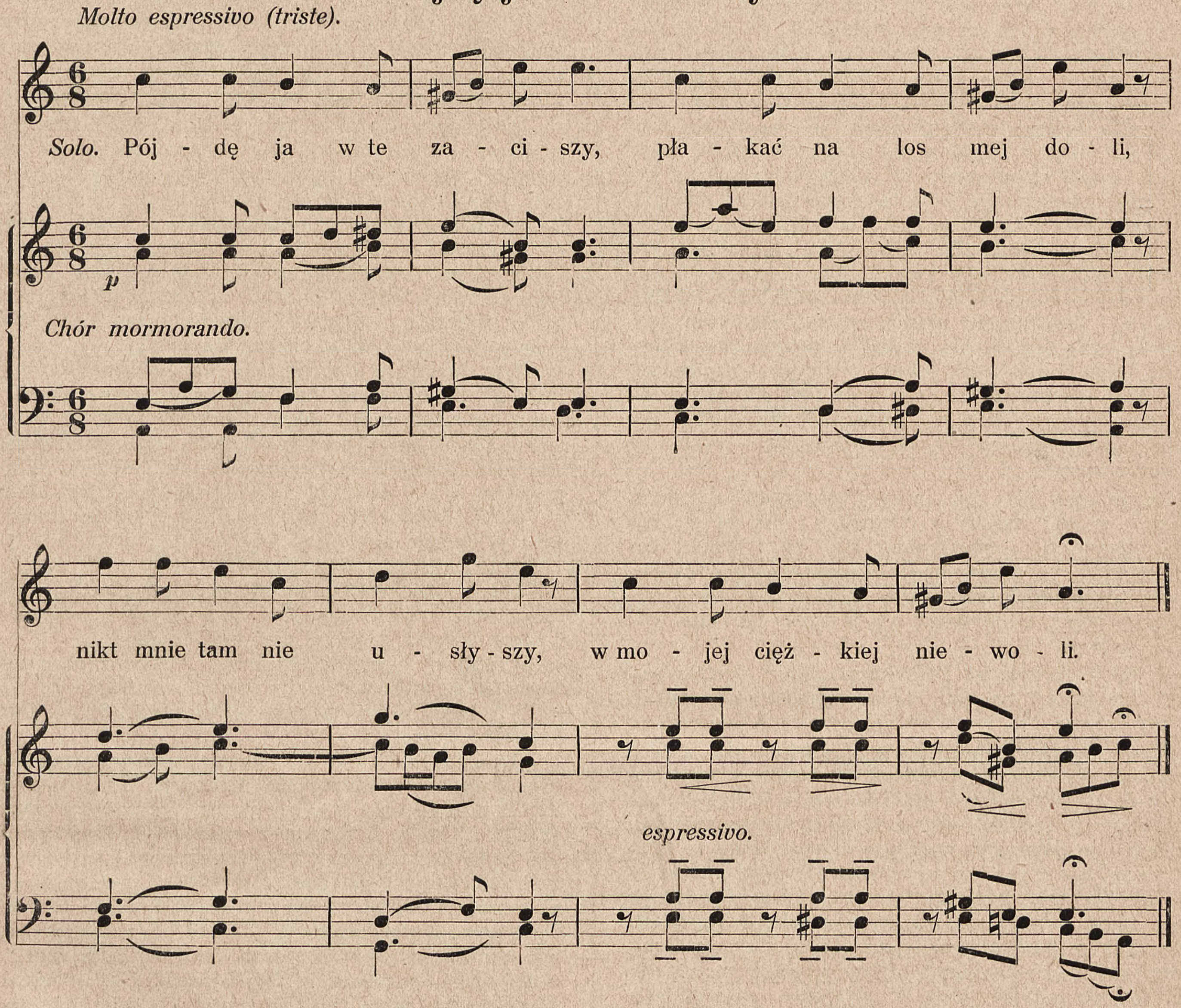
„Romanza“. — W. Burkatha.

„To, czego usta nie mówią“. Prelude. — L. Woyciechowskiej.

„W gondoli“. Barkarola“. — Wł. Macury.

„Zabrzmiała mej duszy struna“. Pieśń bez słów“. — Cz. Dembińskiego.

Pójdę ja w te zaciszy...



2. Liść zielony się chwieje,
Czują radość żywioły,
A jam stracił nadzieję,
Bym był kiedy wesoły.

3. Życie me opłakane
I dola moja smutna,
Ja płakać nie przestanę,
Bo ty jesteś okrutna.

4. Niechaj łzy, które płyną,
Uczynią cię wzajemną,
Ach Rozyno, Rozyno
Ulituj się nademną.

Orkiestry parafjalne.

Czytając i wspominając o dawnej świetności muzyki kościelnej, podnieść także należy i współudział orkiestr parafjalnych, które fundowane drogą składek lub ofiarnością dobrodziejów, w niemałym stopniu przyczyniały się do uświetnienia nabożeństw w kościele. W dzisiejszych czasach trudno pomyśleć o ustanowieniu fundacji w celu utrzymania orkiestry stałej, zawodowej, lecz o zorganizowaniu amatorskiej, parafjalnej zawsze nietylko mówić, ale zachęcać i organizować można.

W dobie obecnej organizacja orkiestry parafjalnej polegać może wyłącznie na zamiłowaniu i dobrej woli poszczególnych jednostek. Ale musi być ktoś, ktoby zasiał to ziarno kultury muzycznej, które choćby wzrastało powoli, przecież po pewnym czasie wydałoby owoce, bo nie odsądzając społeczeństwa od zupełnego zaniku kultury muzycznej, mamy to przekonanie, że inicjatywa podana znalazłaby poparcie do realizacji rozpoczętego dzieła.

Tu i ówdzie poczyniono już w tym kierunku pewne kroki ze skutkiem dodatnim, w miejscowościach zaś przemysłowych i fabrycznych istnieją orkiestry i chóry męskie lub mieszane, które w swych początkach także posuwać się musiały wśród cierni i głogów. Ale dobra wola i za-

miłowanie do muzyki członków zespołu pokonały te trudności i dziś z chlubą o nich wspomina społeczeństwo.

Porównując przeszłość z teraźniejszością, możemy śmiało powiedzieć, że warunki organizacji czy to zespołów orkiestralnych, czy też śpiewaczych, były daleko trudniejsze dawniej, aniżeli dzisiaj. Chcąc dawniej skompletować orkiestrę, musiano zwracać się do muzykantów zawodowych, którzy traktując rzecz po rzemieślniczemu, wynajmowali się do zespołów orkiestralnych. Dzisiaj prócz niewielu zawodowców mamy tak wielu dyletantów, a nawet i artystów-amatorów, że o tworzeniu jakichś płatnych instytucyj niema potrzeby myśleć. Owszem, nawet w praktykę weszło, że członkowie amatorskich zespołów sami opodatkowują się na rzecz potrzeb administracyjnych, zakupna nut lub instrumentów, a nawet utrzymania stałego dyrygenta. Zadowolenie własne, spowodowane tak miłą rozrywką, jaką jest czynny udział w produkcjach muzycznych, obala wszelkie przeszkody i trudności natury tak materjalnej, jak i organizacyjnej. A do tego potrzeba tylko inicjatora bezinteresownego, trochę dobrych chęci i poparcia, a spodziewać się należy, że rozpoczęta praca nie pójdzie na marne.

Przypatrzmy się, jak dawniej pojmowano istnienie orkiestr i w jaki sposób je tworzono i jak się starano o ich utrzymanie, a przekonamy się, że trudności dawniejsze były w znacznej mierze większe, aniżeli dzisiejsze, a przecież dokładano starań, aby tak orkiestrę, jak i muzykę kościelną utrzymać na pewnym poziomie wymagań kultury.

W dziele Aleksandra Polińskiego „Dzieje muzyki polskiej“ znajdujemy na str. 114 następujące wiadomości, dotyczące kapel lub zespołów orkiestralnych.

Wraz z przeniesieniem przez Zygmunta III. stolicy z Krakowa do Warszawy przenosi się i główny ruch muzyczny do nowej stolicy, dokąd za kapelą królewską podążyli wszyscy bardziej wybitni kompozytorowie, wirtuozi i śpiewacy w pogoni za laurami i złotem. Mimo to Kraków nie odczuwał głodu muzykalnego. Pozostali mu rorantyści na Wawelu, pozostała kapela miejska, oraz cała zgraja muzykantów, uprawiających sztukę z rzemiosła, zrzeszonych w falangę (cech), posiadającą własne ustawy, potwierdzane przez każdego z królów (przez Zygmunta III. w 1595 r., przez Władysława IV. w 1642 r., przez Michała 1669 r.), oraz swych „starszych“ (s e n i o r e s); pozostały wreszcie kapele prywatne, aczkolwiek nieliczne i kościelne. Liczba tych ostatnich z w i ę k s z a ł a s i ę z d n i e m k a ż d y m, w końcu doszło do tego, że każdy prawie większy kościół posiadał kapelę, bądź własną, bądź wynajmowaną na większe uroczystości.

Poucza nas o tem akt wielkiej fundacji muzyki stałej przy jezuickim kościele św. Barbary w 1638 roku, w którym potrzebę muzyki usprawiedliwiały słowa aktu fundacji: „Potrzebę jej (muzyki) każdy przyznać musi, albowiem bez muzyki **żaden kościół**, ani **bractwo obejść się nie może.** Mają **inni** zakonnicy swój chór, a choć najubożsi, zdobywają się na nią i chcą mieć najwyborniejszą. **I kościoły inne mają na to szkoły** i kantory i **bractwa** też mają muzykę od zakonników, przy których są założone“.

Owa fundacja powstała za staraniem jezuitów, ze składek prywatnych. Pierwszą składkę w ilości 4.000 zł., złożył Daniłowicz, wielki podskarbi koronny, z okazji swego ślubu z Zofją z Tęczyna Tęczyńską. Wogóle zebrano w gotowiźnie około 40.000 zł., a w nieruchomościach: kamienicę „Malowancowską“ i ogród na Krupnikach. Zaopatrzywszy kapelę w tak znaczne kapitały, fundatorowie z obawy, żeby te nie stopniały w rękach jezuitów, zastrzegli w akcie, aby pieniądze i szafunek ich **w swej mocy** mieli członkowie bractwa miłosierdzia przy kościele jezuitów i **„sami** u ludzi, kędy sumy są złożone, czynszów dochodzili, i o nie się, gdyby tego była potrzeba, z skrzynki muzycznej prawowali, **nie wdając Ojców w te doczesne sprawy.** Muzykom razem zgromadzonym, sami z ręki w rękę płacić będą przez prowizora, **a nie przez Ojca, ani przez posły i zastępce“.**

Ojcom jezuitom, tak delikatnie od „skrzynki muzyckiej“ odsuniętym, pozostawiono tylko staranie, „aby sami sobie muzyków obmyśliwali i dostawali, aby organy naprawne, chór, księgi i świece dla nich gotowe mieli“. „Bo czemżeby inszem mieli zawiadować? (mówią dalsze paragrafy ustawy), nie pieniądzami — bo nie ojcom zapisane; nie muzyką też — bo cudza jest (bractwa miłosierdzia) i ma swego Magistra capellae, który temu sprosta; ani muzykami — bo bractwu tylko podlegają. A Ojcowie muzyków dobrych, na zawołanie gotowych miawszy, tem się kontentują“.

Inne paragrafy aktu fundacji dotyczą obowiązków dyrektora, wicedyrektora, oraz samych członków kapeli. Ci ostatni „powinni znać i słuchać regenta (dyrektora vel magistra) i mieć go w uczciwości, także i namiestnika jego, albo viceregenta. A regent niech się stara, aby muzyka była poważna, a nie skokliwa, nabożna raczej niż wydworna“.

Kapela rozpoczęła swą działalność w 1640 r., rozwiązano ją dopiero po kasacji jezuitów.

W aktach kapituły włocławskiej zebranych przez ks. Stanisława Chodyńskiego znajduje się dokument z r. 1641 sporządzony przez biskupa Macieja Łubieńskiego, dotyczący fundacji Muzyki, który poniżej przytaczamy:

Dokument Ustanowienia Bursy Muzyków na gruncie Bischofstalu, w tłumaczeniu z języka łacińskiego.
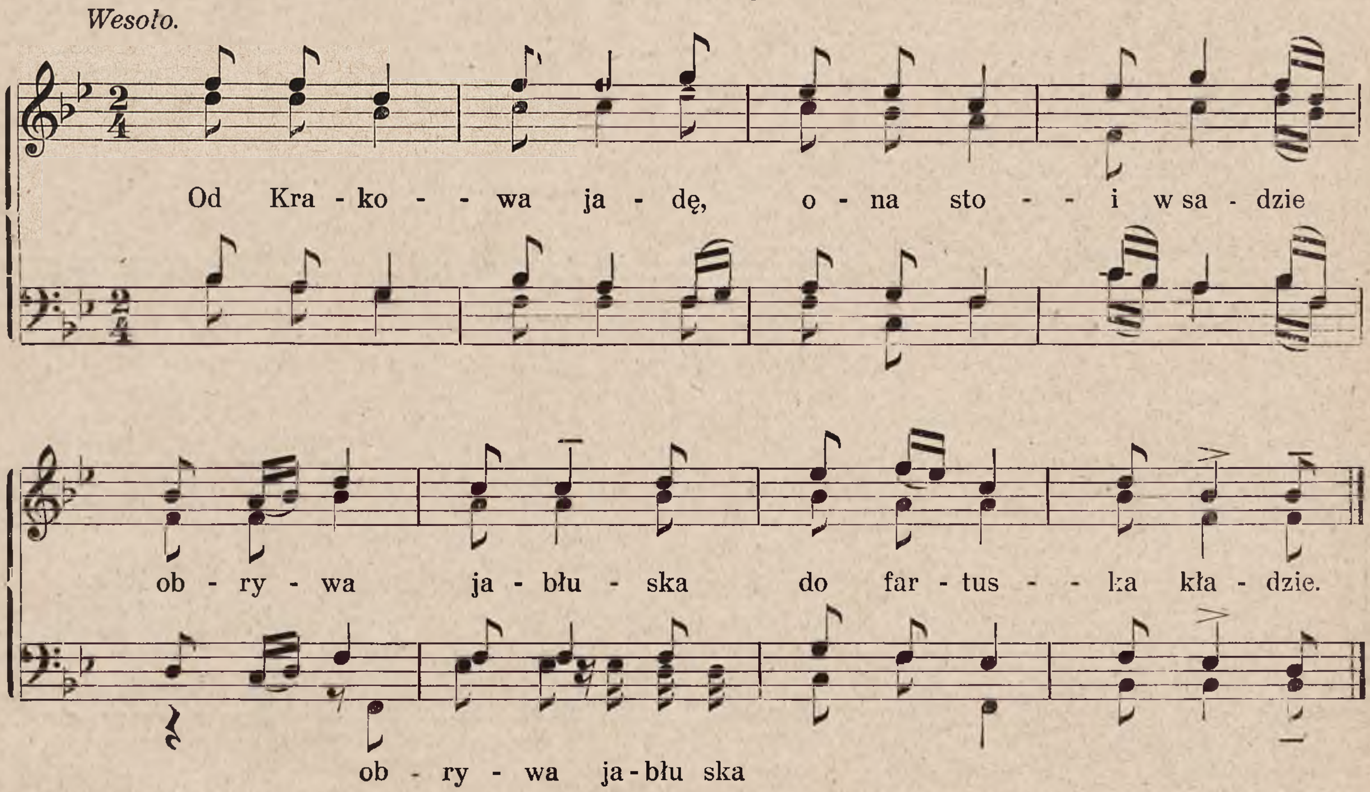
„W Imię Trójcy Przenajświętszej: Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Wielki Pan i bardzo chwalebny w mieście i na górze świętej Syon błogosławionego Jeruzalem, który jest wielbion w radzie świętych, przez wspólne ich pienia z Chórami Tronów i Państw. Łaskawem również uchem słucha on głosów Kościoła wojującego, Oblubienicy swojej, pod nieobecność widzialnym sposobem Oblubieńca, pocieszającej się w łączeniu uwielbień swych z pieniami Kościoła triumfującego. Z czego Oblubienica ta, jako wielką pociechę i pożytek, tak razem nie małą bierze ozdobę, gdy widzi, że w chwaleniu Pana do uwielbień Hierarchji Niebieskiej przypuszczoną być może. Dla tego niezwykłą imieniowi swemu zjednał pochwałę, przez Ekklesiastyka w księgach świętych zapisaną, ów boski Psalmista i Król, gdy z ludu od Boga w zarząd sobie oddanego, zgromadzenie ku czci prawdziwego Boga wyznaczone, z Niebian śpiewem złączyć zamierzył, i postanowił śpiewaki przed ołtarzem i na głosy ich uczynił wdzięczną muzykę. I dał ozdobę świętom i ozdobił czasy aż do skończenia żywota swego, aby chwalili święte Imię Pańskie i wysławiali rano świętobliwość Bożą (Eccli 47, w. 11 i 12).

A przeto i My, Maciej Łubieński, z Bożej i Stolicy Apostolskiej Łaski Biskup Włocławski i Pomorski, starając się o pomnożenie ozdoby Oblubienicy Naszej kościoła Włocławskiego, w głoszeniu czci bożej, przez nieustanne śpiewanie Psałterza Dawidowego: dawno już postanowiliśmy nabyć czynsz wieczysty na fundacją kapłanów i młodzieńców dla nieustającego śpiewania psalmów na mszach, oraz dniem i nocą: jakoż w Imię Pańskie doprowadziliśmy to do skutku, ustanawiając wieczystą fundację Collegii Psalteristarum.

Gdy zaś sam Dawid miał zwyczaj chwałę bożą opiewać nie tylko głosem, lecz i na instrumentach muzycznych wszelkiego rodzaju: co też wszystkim czcicielom Boga zaleca i wzywa, aby chwalili Pana na organach, cymbałach, puzonach, na kornetach głośnych i cytrze, na instrumencie o dzie-

Od Krakowa jadę...



2. Dajze mi dziewczyno,
Coś mi obiecała,
Cerwone jabłusko,
Zieloneś mi dała.

3. Nie będę, nie będę
Pod sadem cekała,
Wyjdę na gościniec,
Żebym cię spotkała.

4. Prosiłem ją bardzo,
By mi kilka dała,
Ona odpowiada:
Małom nazbierała.

sięciu strunach (Ps. 150). My uważając, że pobożność ludu wiernego, przez przyjemne śpiewu dźwięki, do służenia Majestatowi Bożemu w radości, łatwiej pobudzoną być może: oraz aby i na tem co posiadają już główne kościoły kraju i co sprawia ludowi pobożną uciechę, nie zbywało i kościołowi Naszemu, który między innymi trzecie miejsce zajmuje w prowincji Gnieźnieńskiej: postanowiliśmy i w tym względzie według sił i możności Dawida gorliwość i skory ku czci Bożej zapał naśladować.
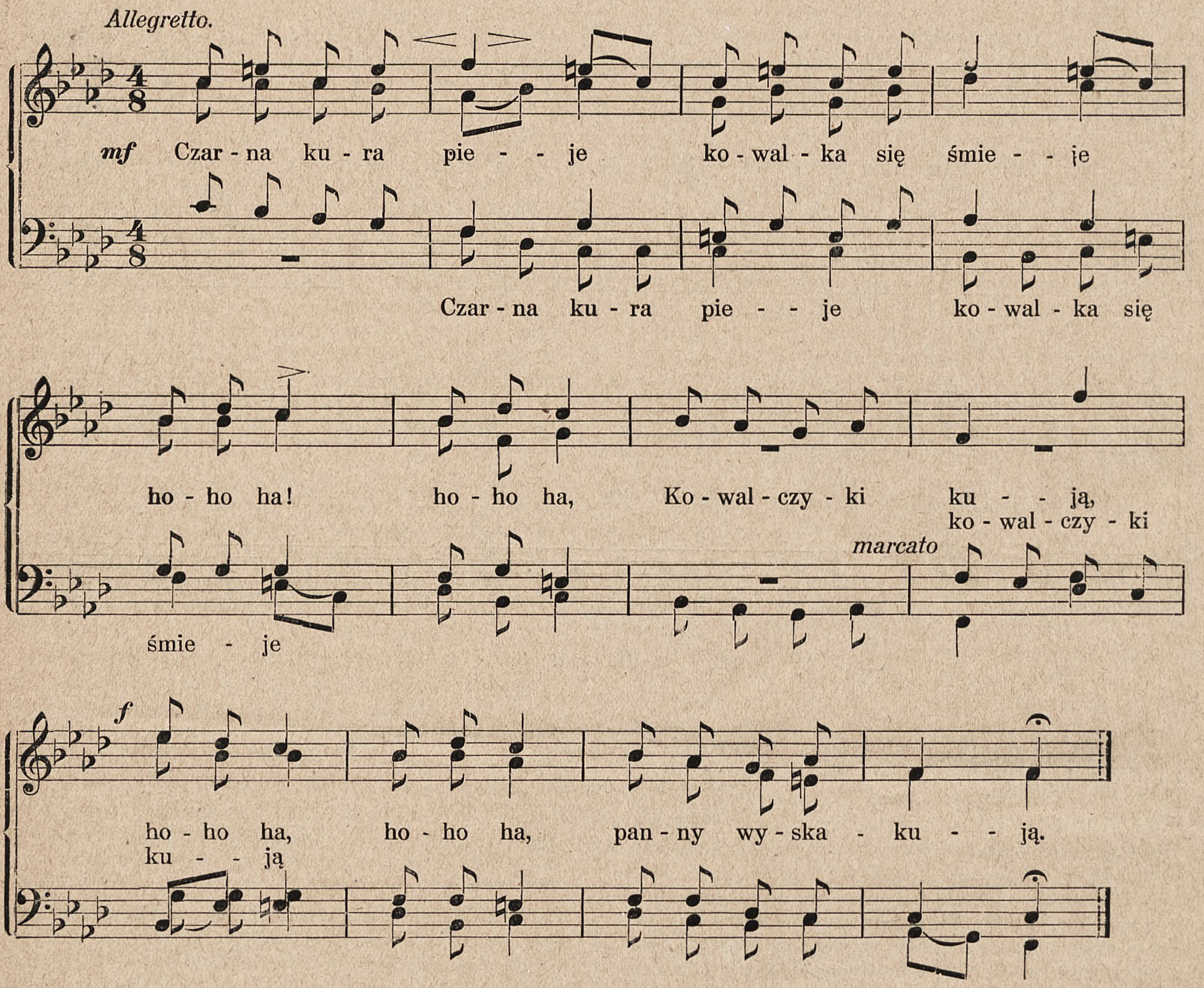
To gdyśmy rozważali i o tem częste narady odbywali z czcigodną Kapitułą Prałatów i Kanoników kościoła Naszego katedralnego Włocławskiego, Bracią Naszą najmilszą i wielce szanowną; gdy obok tego razem, z pominięciem nawet wydatków do urzędu senatorskiego przywiązanych, troskaliśmy się także o inne ozdoby tejże Oblubienicy Naszej, jako to, o dopełnienie funduszu na budowę ołtarza wielkiego z marmuru, podwyższenie obu wież i pokrycie ich przyzwoite blachą ołowianą; o przelanie wielkiego dzwonu, o wyrestaurowanie zegara, o wznowienie obydwóch organów muzycznych, jak niemniej o wzbogacenie zakrystji naczyniami złotemi i świętemi szatami:

Oto sam Gospodarz Niebieski wskazał Nam drogę i sposób, gdy nasłał lud mnogi na zamieszkanie kawałka ziemi w Stolcembergu, dawniej pustego. Ich czynsze obecnie wprawdzie na cel taki nie starczą, gdyż dochód Nasz zaledwie do tysiąca złotych polskich dochodzi: jednak, gdy na każdy dzień prawie więcej napływających widzimy, mamy nadzieję, że wystarczy potem na utrzymanie dyrektora chóru, stortysty, puzonisty, kornecisty, skrzypków i innych muzyków do śpiewu figuralnego, owa osada, zwykle Bischofstall zwana, założona na czterech łanach, (włókach) holenderskiej miary, dotąd pustych, a odłączonych od łanów kmiecych i sołtyka Stolcemberga.

Tę to osadę, po pilnem poprzednio rozważeniu i zasięgnieniu rady Wielebnych Panów Prałatów i Kanoników oraz umówieniu się z nimi w przedmiocie, jak wyżej wspomniano, pobudzenia ludu do większej pobożności i pomnożenia chwały Bożej: postanowiliśmy czcigodnej Kapitule kościoła katedralnego Włocławskiego dać, darować i przekazać; jakoż pismem niniejszem Naszem dajemy, darujemy i nieodwołalnie nadajemy na wieczne trzymanie, mienie, posiadanie i używanie, wszelkie prawo tak własności jako i korzyści na też czcigodną Kapitułę Włocławską przenosząc, z zachowaniem wszakże prawa i przywileju urodzonego Jana Wolfa dzierżawcy i poborcy dochodów ze wspomnianej osady Bischofstall, co do czwartej części, przywilejem Naszym mu wyznaczonej, która następnie po jego śmierci, do nas i do Naszego, oraz następców Naszych rozporządzenia przejdzie, choć prawo poboru przy czcigodnej Kapitule pozostanie.

Te zaś warunki na tę darowiznę Naszą kładziemy, których pod obowiązkiem sumienia Wielebni Panowie Prałaci i Kanonicy dopełniać będą winni. Skoro od tychże mieszkańców Bischofstallu należność tegoroczną ściągną i odbiorą

Czarna kura.
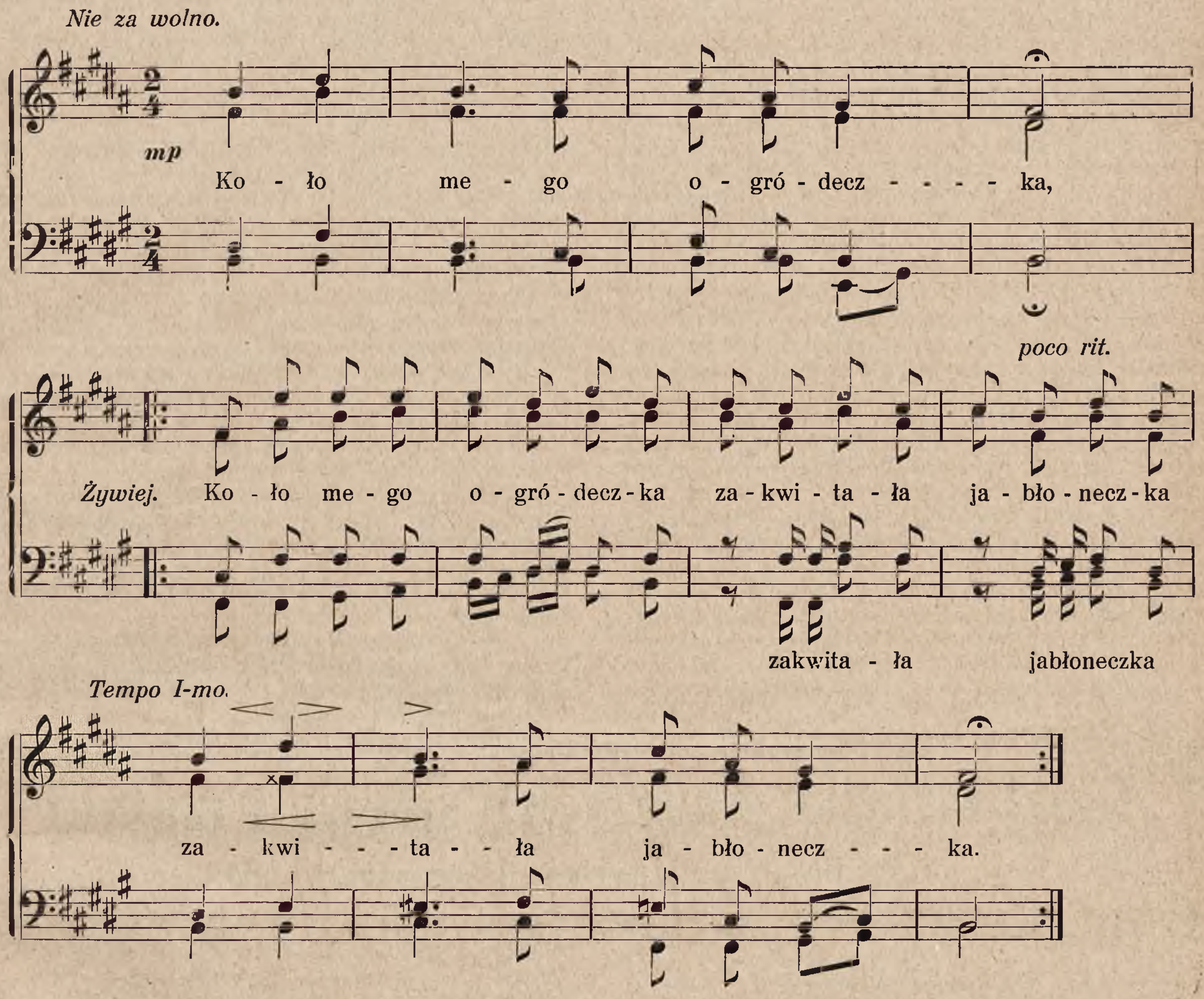


2. Dalejże ty Janku,
W tym rucianym wianku
Hoho - ha, hoho - ha,
Co ci Kasia dała
Hoho - ha, hoho - ha
Drugi obiecała.

3. Włożyła go w kierzek,
Nie rusz że go piesek
Hoho - ha, hoho - ha,
Nie rusz że go stopka
Hoho - ha, hoho - ha
Bo to mego chłopka.

4. Po boru, po lesie,
Wiezie mi go, wiezie
Hoho - ha, hoho - ha,
Na siwym koniku
Hoho - ha, hoho - ha
W czerwonym spodniku.

5. Trzewiczkami tąpa,
Talarkami brząka
Hoho - ha, hoho - ha,
Ale nie swojemi
Hoho - ha, hoho - ha
Tylko pożycznemi!

Jabłoneczka.



2. Bielusieńko zakwitała,
Bielusieńko zakwitała,
Czerwone jabłuszka miała,
Czerwone jabłuszka miała.

3. A któż mi je będzie zrywał?
A któż mi je będzie zrywał?
Kiedy się mój Jaś pogniewał,
A któż mi je będzie zrywał?

na św. Marcin, aby zaraz w stosunku do sumy pobranej i otrzymanej, tylu muzykantów zgodzili i utrzymywali, na ilu fundusz wystarczy, a ich zarząd i sprowadzenie powierzyli prowizorowi od czcigodnej Kapituły wyznaczonemu, według jej uznania, w zależności jednak od kapituły generalnej lub tygodniowej, gdy tego potrzeba będzie, zwłaszcza co do ich wprowadzenia.

Tych zaś muzykantów obowiązkiem będzie, w każdą niedzielę i święto uroczyste, tudzież ilekroć czcigodna kapituła uważać będzie, odgrywać mszę, sumę i oboje nieszporów, litanie o Matce Boskiej w jej uroczystości po pierwszych i drugich nieszporach, oraz w soboty, a nadto w Adwencie mszą Roraty zwaną codziennie; w poście zaś wielkim każdej niedzieli i święta, oraz w środy i piątki, lub jak czcigodna Kapituła rozporządzi, Mękę Pańską po Completorium odśpiewają.

Na poświadczenie powyższego rozporządzenia, podpisujemy je własnorącznie, zawieszając pieczęcie Naszą i czcigodnej Kapituły. Dano w Włocławku dnia trzeciego stycznia sześćset czterdziestego pierwszego roku; w obecności Przewielebnych Anzelma Raciborskiego dziekana włocławskiego, kanclerza poznańskiego, kanonika warszawskiego — Aleksandra Magnuskiego kantora kruszwickiego, — Gabrjela Miłoszewskiego włocławskiego, kanoników i urodzonych Dobrogosta Bełęckiego koniuszego Naszego, Aleksandra Krzecieskiego, dworzan Naszych.

† M a c i e j Ł u b i e ń s k i, biskup włocławski i Pomorski własną ręką.

Przeszło przez ręce Stefana Kazimierza Charbickiego, proboszcza katedry włocław. i prezydującego.

Z wydaniem aktu powyższego nie razaz rozpoczęło się istnienie muzyki: fundusz bowiem na nią, jak widać z aktu

erekcyjnego. brany być miał z nowej osady, założonej wtedy na gruncie biskupim, pod samym Gdańskiem, Bischofstall, a potem zwykle Stolcembergiem zwanej. Dopókąd więc osada ta nie została przez kolonistów dostatecznie zamieszkaną i urządzoną tyle, aby obfitsze dochody przynosić mogła, muzyki w komplecie nie było. Ze skargi, jaką dnia 27 czerwca 1650 r. instygator z urzędu swego zaniósł do konsystorza wł. na zaniedbujących się muzyków, widać, że wtedy na chórze, oprócz organisty i 5 śpiewaków, był tylko trębacz i lirysta. Na trąbce grywał ks. Walenty z Przedca (Przedecki) mansjonarz, który w 7 lat potem zginął, okrutnie zamordowany przez Szwedów na korytarzu klasztoru reformatów; na lirze Marcin, a Wojciech Wojciechowski, Józef Charzyński, Baltazar, Franciszek kantor i Stan. Nieskowski altysta, wymienieni jako wokaliści czyli śpiewacy.

Fundacja nie weszła nawet na stałe w wykonanie do śmierci arcyb Mac. Łubieńskiego, przypadłej 1652 r., z tej mianowicie przyczyny, że następca jego na katedrze wł. bp. Wojciech Mikołaj Gniewosz, przed nadjściem zewolenia Stolicy Apostolskiej na przekaz własności biskupiej dla Kapituły, zajął kolonją Bischofstall i do końca życia ją trzymał. Naprożno Kapituła upominała się (w styczniu 1653 r.) o spełnienie fundacji i u starosty zamku wł. (5-go czerwca t. r.) o wypłatę należności z Bischofstallu: biskup odpowiedział, że kolonji tej z rąk swoich nie wypuści, a muzykę utrzymuje. Odpowiedź ta i żądanie Kapituły, wysłane do starosty włocł. dają znać, że własna orkiestra biskupa grywała na chórze, przynajmniej wtedy, gdy Gniewosz w Włocławku przebywał, i tem się biskup ten zasłaniał wobec Kapituły, jakoby sam fundacją zarządzał. Po śmierci jego 1654 r., Kapituła objęła zaraz w posiadanie wspomnianą kolonję i już kilku muzyków stałych mieć musiała, gdy dnia 4 lutego 1655 r. upłaciła im 100 zł. z pensji, jaką odebrać mieli. Wynikła jednak wkrótce wojna szwedzka, rabunek kościoła katedralnego i zaraza, co stało się przyczyną rozproszenia tej świeżo założonej orkiestry, która później na nowo urządzoną być musiała.

Reasumując przytoczone kwestje dotyczące organizacji i funduszów orkiestralnych, nasuwa się pytanie, jak zabrać się do dzieła, gdy okaże się zupełny brak nawet najprymitywniejszych warunków ku temu.

Jeżeli parafja doszła do tego przeświadczenia, że bez kultury muzycznej nie może należeć do społeczeństwa inteligentnego, powinna za pośrednictwem Nauczycielstwa lub Duchowieństwa rozpocząć co rychlej pracę nad jej zaprowadzeniem. Pierwsze kroki do tego celu to zaprowadzenie śpiewu w kościele, nad którym czuwałby odpowiednio ukwalifikowany wykonawca. Do tego celu powinien być powołany wykształcony organista, któryby zgodnie z pracą duszpasterza szerzył oświatę i zamiłowanie do sztuk pięknych wśród ludu. Oczywiście, jeżeli się chce mieć człowieka oddanego całkowicie parafji, musi on otrzymać nie tylko pole do pracy, ale także i należyte oparcie materjalne.

Już w wielu miejscowościach komitety parafjalne poczyniły zmiany na korzyść muzyki kościelnej, przy pomocy Księży Proboszczów postarano się o kwalifikowanych organistów, którzy chętnie podjęli pracę nad tworzeniem zespołów chóralnych i orkiestralnych, lub naprawą muzyki kościelnej.

O tej pracy kulturalnej i o jej wynikach, nie omieszkamy donieść w naszem piśmie, aby dobry przykład znalazł chętnych naśladowców.

H. P.

Dział Związku Nauczycieli śpiewu i muzyki
w szkołach państwowych i prywatnych.

Święto pieśni
w warszawskich szkołach powszechnych.

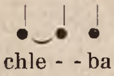
Z powodu trudności technicznych wykonał inspektorat powszechnych szkół warszawskich z końcem roku szkolnego tylko jedno ze swych zamierzeń w dziale śpiewu szkolnego, mianowicie „święto pieśni“, odkładając konkurs czytania nut głosem do okresu zimowego, w którym młodzież i nauczycielstwo mniej jest przemęczone wycieczkami, egzaminami etc.

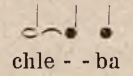
Pierwsza ta uroczystość, znów z przyczyn technicznych była tylko szkicem tego, co zamierzono. Okazało się bowiem, że 70-cio tysięcznej rzeszy młodzieży szkół powszechnych nie da się ani razem zgromadzić, ani tak rozdzielić, by wszystkie dzieci szkolne, ewentualnie począwszy od kl. 5-tej, mogły wziąć udział w „święcie“. Wobec tego uroczystość odbyła się w dwudziestu różnych dzielnicach Warszawy, gromadząc z każdej szkoły chór międzyklasowy i jedną wybraną klasę, t. j. kilkaset dzieci, a święto „centralne“ zaszczycone obecnością P. Prezydenta Rzeczypospolitej i licznych dostojników świeckich i kościelnych, miało miejsce w olbrzymiej sali szkoły tramwajowej w dzielnicy Wolskiej. Wzięły w niem udział klasy i chóry trzynastu szkół z sumą 600 dzieci, w których nauka śpiewu postawiona jest na właściwej wyżynie.

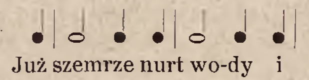
Program i data uroczystości były w całej Warszawie tesame, część pierwsza zawierała sześć pieśni, wykonanych unisono przez wszystkie dzieci, w drugiej chóry śpiewały po jednej dowolnej dwu- lub trzygłosowej pieśni. Program obowiązkowy, mający dać wszystkim dzieciom stolicy wspólny, jednakowo opracowany repertuar najpopularniejszych (a więc najbardziej podległych wypaczeniu) religijnych, narodowych i ludowych utworów mieścił rzeczy następujące: „Kiedy ranne“, „Jeszcze Polska nie zginęła“, Marsz Ks. Józefa, „Oj ziemio“ Maszyńskiego do słów Konopnickiej, ludową „Są w stawie rybeczki“ i „W polu“ Noskowskiego-Konopnickiej. Piosenka ostatnia, nie należąca ściśle do żadnego z wyżej wymienionych działów, znalazła się w programie dla wyjątkowej piękności i prostoty muzyki i wiersza; dla tych przyczyn i na przyszłość w corocznym programie znajdzie się jedna pieśń z tego niezrównanego śpiewnika.

Przygotowanie młodzieży było doskonałe: dzieci z tylu szkół i dzielnic wykonały pieśni unisonowe, po jednej próbie, przy sześciu różnych kierownictwach, bo każdą pieśń prowadził kto inny, zupełnie zgodnie, z należytą ekspresją i okazując znakomitą wymowę. Popisy poszczególnych chórów były dowodem wielkiej i skutecznej pracy kierowników, z których kilkoro osiągło wyniki wprost artystyczne, a dodać trzeba, że nie wszyscy byli specjalistami.

Jest między nimi kilkoro, którzy, jako nauczycielstwo oddziałowe, tylko zdolnościom i własnej pracy zawdzięcza umiejętność prowadzenia solfeggia i chórów.

Święta dzielnicowe dały w chórach wyniki ogólnie dobre, często bardzo dobre, w pieśniach unisonowych, w paru wypadkach gorsze. Niepowołani kierownicy okazali obojętność dla rytmu (w pieśni Maszyńskiego śpiewano 

zam. 

, lub lekceważenie wskazanej melodji („Jeszcze Polska“ zaczynano trójdźwiękiem, zam. dwiema sekundami, jak tego wymaga melodja zawarta w III. cz. „Śpiewnika szkolnego“ Maszyńskiego, uznana za autentyczną, jako powtórzenie tej, którą podaje grająca tabakierka współczesna powstaniu Mazurka Dąbrowskiego), niezawsze też uszanowano tekst. Do mniejszych może błędów zaliczę fałszywe brzmienie nadmiernej sekundy w „Są w stawie rybeczki“, lub wykonanie przez jeden z chórów powszechnie znanej barkaroli Webera w rytmie takim: 

i nie wspomnę zbyt amatorskiej dyrekcji niektórych niefachowców. Praca ich jednak, jak się okazało, więcej psuje, niż buduje, jeśli się zważy, że dzieci szkolne szerzą pieśń wszędzie: w kościele, w domu, na ulicy. Niechże więc choć ta pieśń najważniejsza będzie całkiem poprawna i godna przekazania z pokolenia w pokolenie; niechaj też inspektorat szkół warszawskich, którego inicjatywę należałoby rozszerzyć na całą Polskę, wyciągnie odpowiednie konsekwencje z tego pierwszego święta pieśni i powierzą naukę śpiewu w swych szkołach powszechnych wyłącznie siłom odpowiednio przygotowanym. Niechaj choć stolica nie będzie w tej sprawie ofiarą wszechwładnie panującej oszczędności.

J. B. B.

Konkurs solfeggia i pieśni
w seminarjach Lwowskich.

Idąc za przykładem Warszawy, urządziło Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lwowskiego dn. 29 maja b. r. konkurs solfeggia i pieśni pierwszych kursów swych państwowych i prywatnych seminarjów nauczycielskich.

Wzorowana ściśle na warszawskiej próba ta i podobne dała wyniki. Na siedem zakładów o dziewięciu kursach pierwszych (2 męskie, 7 żeńskich), dwa (żeńskie) wyszły z próby bardzo dobrze, inne dobrze lub dość dobrze, jeden zaś (żeński) okazał absolutną nieudolność w czytaniu nut głosem, dzięki złemu kierownictwu tego przedmiotu. Wykonanie pieśni („Oj ziemio“ Maszyńskiego, ludowej „Koło mego ogródeczka“ i Poloneza elegijnego (Noskowskiego) było dobre i dość dobre, w dwóch wypadkach doskonałe (b. trudny polonez Noskowskiego). Dwa seminarja wyćwiczyły te pieśni bez żadnej ekspresji, tłumacząc się tem, że rozporządzenie, polecające konkurs, nie zawierało wyraźnej wskazówki co do tego szczegółu. Mimo to końcowe wykonanie wszystkich trzech pieśni przez siedm kursów żeńskich (męskie śpiewały osobno) udało się, po chwilowej próbie, znakomicie, dzięki bardzo suggestywnej dyrekcji jednego z nauczycieli. O ile ogólne wyniki co do stanu nauki solfeggia w seminarjach warszawskich i lwowskich są do siebie zbliżone, o tyle sprawa chórów stoi tam o wiele wyżej, wskutek przepięknych materjałów głosowych i wrodzonej muzykalności tej kresowej młodzieży.

J. B. B.

Sprawozdanie z kursu wakacyjnego
w Krakowie.

Z inicjatywy i staraniem Związku N. śpiewu i muzuki w szkołach państwowych i prywatnych w Krakowie, odbył się czterotygodniowy kurs wakacyjny dla nauczycieli szkół powszechnych, w czasie od 3—30 lipca b. r. z grupy V-tej (przedmioty pedagogiczne, śpiew i wychowanie fizyczne), mający na celu poinformowanie, oraz częściowe przygotowanie do egzaminu t. zw. wydziałowego tejże grupy.

Z 42 zgłoszonych osób przybyło na kurs 27, z tych zaś 20 osób z Okręgu szkolnego krakowskiego. Ilość godzin wykładów wynosiła 6 dziennie, nie licząc ćwiczeń skrzypcowych i fotepianowych.

Na kursie wykładali prof.: Bobilewicz — skrzypce, Inżynierowa Czunkowa — dykcja, Garbusiński — teorja, harmonja i solfeż, Dr. Filipczyk — pedagogika i psychologja, Fidziński — wychowanie fizyczne, Dr. Z. Jachimecki — historja muzyki, Fr. Konior — metodyka i ćwiczenia choralne, Dr. Rogalski — anatomję i Wernicka — gimnastyka rytmiczna.

Kierownictwo spoczywało w rękach prof. Koniora. Wykłady odbywały się w budynku seminarjum naucz. męskiego, gimnazjum św. Anny i w zakładzie anatomicznym U. J.

Na tem miejscu Zarząd Związku składa podziękowanie W. P. Dyrektorowi sem. naucz. Dr. A. Mikulskiemu za udzielenie ubikacji na wykłady, tudzież za pozwolenie używania instrumentów do nauki, W. P. Meyerowi, Dyrektorowi gimn. św. Anny za udzielenie sali gimnastycznej, a W. P. Dr. Rogalskiemu za salę w zakładzie anatomicznym.

Opłata za kurs wynosiła 33 zł. Kwota ta jednak została zanulowaną, gdyż dzięki przychylności W. P. Wicekuratora Dr. M. Pollaka i W. P. Wizytatora Marcinkowskiego, Kuratorjum tutejsze asygnowało dla swoich nauczycieli (20), tytułem bezzwrotnej zapomogi kwotę 910 zł. Samotni otrzymali po 40, z małą rodziną 50, a z wielką rodziną 60 zł. Fakt ten świadczy najwymowniej, jak bardzo zależy tut. Kuratorjum na wykształceniu nauczycieli w tym przedmiocie. Nauczyciele z innych Kuratorjów starają się również o przyznanie im podobnych zapomóg w swoich Okręgach.

Słuchacze kursu — stosunkowo dość zaawansowani — tworzyli zespół nader sympatyczny. Uczęszczali bardzo pilnie na wykłady i słuchali je z wielką uwagą, pragnęli bowiem jak najwięcej skorzystać, to też prelegenci z pełną satysfakcją udzielali wiadomości chętnym wiedzy słuchaczom. W pożyciu zaś koleżeńskość, życzliwość tak zespoliła te jednostki z różnych stron kraju i w różnym wieku, że z prawdziwym żalem rozłączali się z sobą.

Na zakończenie podniósł kierownik kursu i prezes Związku prof. Konior w przemówieniu końcowem znaczenie podniesienia kultury muzycznej w naszem społeczeństwie — co da się osiągnąć jedynie przez szkołę — zachęcił uczestników do pracy nad przeprowadzeniem tego zadania w imię hasła „przez umuzykalnienie do odrodzenia moralnego i podniesienia ogólnej kultury naszego narodu“ — zamknął kurs. W odpowiedzi senjor słuchaczów, p. J. Czech ze Starego Sącza, złożył imieniem uczestników kursu podziękowanie inicjatorowi, oraz kierownikowi kursu, tudzież Zarządowi Związku za urządzenie kursu, przyrzekając niezmordowanie pracować w myśl idei, wskazanej przez przedmowcę.

Wkońcu rozdano słuchaczom zaświadczenia frekwentacyjne.

Zarząd.

Fr. Koniora **„Wybór pieśni kościelnych na dwa i trzy głosy“** — format kieszonkowy — do użytku młodzieży szkolnej w dwu częściach. Zbiorek zawiera 65 pieśni na cały rok kościelny. Układ bardzo przystępny tak, że młodzież nawet w szkole powszechnej może się nim posługiwać. Każda część obejmuje dwa arkusze druku wraz z tekstem. — Cena z przesyłką pocztową wynosi **1 zł. 40 groszy** za obie części. — Nabywać można **u autora, Kraków, seminarjum naucz. męskie.**

Tegoż autora wyszła pieśń do słów I. Chrzaneckiej p. t. **„Z tonami skrzypiec“** na głos solowy z tow. fortepjanu. Do nabycia u autora w cenie **1 zł. 50 gr.** z przesyłką.

Książki potrzebne dla PP. Organistów i Dyrektorów chóru:

Ks. R. Tomanek: **Kościół cierpiący** (całkowity tekst liturgiczny Godzinek i Mszy św. zadusznych, nabożeństwo liturgiczne przy pogrzebie dorosłych i niemowląt, po łacinie i po polsku) str. 320, 1 egz. opr. 5 zł.

Ks. R. Tomanek: **Nabożeństwo liturgiczne przy pogrzebach dorosłych i dzieci** (po łacinie i po polsku) str. 64, 1 egz. 1.25 zł.

Ks. Fr. Moroń: **Melodje antyfon, pieśni i kantyków** do polskiego przekładu Godzinek zadusznych (wedł. chor. greg. w kluczu skrzypc.) str. 15, 1 egz. 50 gr.

L. B.: **Melodje antyfon, psalmów i pieśni pogrzebowych,** str. 12, 1 egz. 1 zł.

Pieśni do Mszy św. na uroczyste święta i okolicznościowe, ułożone według rytuału rzymskiego, str. 62 1 egz. 1 zł.

Zamówienia adresować:

„Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra“, Cieszyn.

Kupię dawniejsze roczniki
„Muzyka i Śpiew“

Zgłoszenia z podaniem ceny prosimy nadesłać do Administracji naszego pisma.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Ferek. Drukarnia „Głosu Narodu w Krakowie“.